Rok XII. Nr. 301 (3546) Wilno, Sobota 2 Listopada 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Ku czci poległych za Ojczyznę

W WARSZAWIE.

WARSZAWA, (PAT). — Dziś dorocznym zwyczajem, jako w dniu Wszystkich Świętych odbyły się w stolicy obchody ku czci poległych za ojczyznę.

Główne uroczystości odbyły się między godziną 15 i 16 przy Reducie Wolskiej przy krzyżu Traugutta i w Cytadeli.

O zmierzchu zaczęły napływać na Plac Piłsudskiego dziesiątki organizacyj ze sztandarami, młodzież szkolna oraz tysiączne rzesze ludności.

Uroczystość rozpoczęła się werblem, poczem prezydjum obchodu z min. Góreckim na czele złożyło wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Setki pocztów sztandarowych szkolnych i organizacyj przedefilowało przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Skolei min. Górecki wygłosił następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE MIN. GÓRECKIEGO.

„W imieniu żyjących towarzyszów broni mam — tradycyjnym zwyczajem — wezwać — przed nadchodzącym dniem zadusznym — do żałobnego apelu tych, których już niema między nami — tych, którym los dał zaszczytną śmierć na polu chwały.

Dziś stoi na czele poległych — jak jeszcze niedawno stał na czele nas żyjących — Józef Piłsudski — twórca polskiego czynu zbrojnego, wielki budowniczy mocarnego gmachu Rzeczypospolitej — zwycięski Wódz Naczelny, któremu danem było „oglądać państwo nasze, jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą".

Wzywam do apelu poległych na polu chwały pod:

Laskami — Anielinem, Mołotkowem, Krzywopłotami, Łowczówkiem, Arrasem, Konarami, Pakosławiem, Rokitną, Tarłowem, Kościuchnówką, Krechowcami, Bobrujskiem, Kaniowem, Na Murmanie, Syberji, pod St. Hilaire koło Reims, Skoczowem, na Śląsku Cieszyńskiem, w powstaniu wielkopolskiem i górnośląskiem Lwowem, Lidą, Dyneburgiem Kijowem, Borodzianką, Chorepaniem koło Dubna, Nastasowem, koło Tarnopola, Radzyminem — Ossowem, Borkowem koło Nasielska, Sarnową Górą, koło Ciechanowa, Przasnyszem, Komarowem — Hrubieszowem, Dytiatynem, Brzostowicami, Grodnem — Obuchowem, w krwawym Berze pod Papiernią.

Gdybyśmy mogli w tej chwili widzieć wszystko tak, — mówił dalej minister Górecki — jak widzą umarli i gdybyśmy mogli w tej chwili słyszeć i odczuwać wszystko tak — jak słyszą i odczuwają umarli — tobyśmy zobaczyli i usłyszeli, jak od strony tych pobojowisk, które przed chwilą wymieniłem — ściągnęły tu do nas nieprzeliczone szeregi naszych towarzyszów broni — którzy oto są wśród nas — i Komendant w tym momencie jest tutaj wśród nas. Mielibyśmy wtedy pełne poczucie tego zbratania żywych i umarłych.

A cóż my żyjący — powiemy dzisiaj naszym umarłym?

Oto zgłębi naszych osieroconych i najwierniejszych serc żołnierskich wołamy:

Komendancie! Na Twoje prochy, na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że miłować będziemy — jak Ty miłowałeś — Polskę, ojczyznę naszą, będziemy jej służyli, jako Ty jej służyłeś w trudach, poświęceniu i walce.

Nie dopuścimy do żadnych odchyleń od tej drogi, który Ty nam wskazałeś.

Ten marsz ku potędze i mocarstwowemu stanowisku Polski odbywać będziemy nadal — bez przerwy — bez wytchnienia.

Podwoimy i potroimy wysiłek pracy dnia codziennego.

Wprowadzać będziemy do pracy młode pokolenia, by rosła siła obronna Rzeczypospolitej.

Bo dopiero okażemy się godnymi nazwy Żołnierzy Józefa Piłsudskiego".

2-minutową ciszą wszyscy oddali hołd Zmarłym.

Obchód zakończono odegraniem przez orkiestrę wojskową 36 p. p. Leg. „marsza żałobnego Chopina".

HOŁD PAMIĘCI MARSZAŁKA W KRAKOWIE.

KRAKÓW. (Pat). Kraków złożył dziś hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 16 przed domem Józefa Piłsudskiego w Oleandrach zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych i miejskich oraz organizacje i liczne tłumy.

O godzinie 16.30 ruszył z pod Oleandrów pochód, który posuwał się przez miasto wśród ruchomego szpaleru junaków, niosących płonące pochodnie, w kierunku Wawelu.

Do krypty św. Leonarda udała się delegacja w osobach wicewojewody dr. Małaszyńskiego i wicemarszałka Kwaśniewskiego, prezydenta m. dra Mieczysława Kaplickiego i złożyła u trumny Marszałka wieniec.

W dzień Zaduszny



Oddajcie hołd Wielkiemu Zmarłemu

Z placu boju w Etjopji

Na froncie północnym w prowincji Tigre ujawniało się dalsze intensywne przygotowanie do przyszłej ofensywy: usilne wywiady askierów i lotników.

Źródła niemieckie notowały pogłoski o walkach na północ od Makalle, donosząc, że ze strony włoskiej biorą w nich udział znaczne siły zbrojne i czołgi. Włosi trafili tam podobno na bardzo silny opór ze strony Abisyńczyków.

Źródła niemieckie notowały niepotwierdzoną nigdzie pogłoskę o zdobyciu Makalle przez Włochów o godz. 10 rano. Korespondenci angielscy spowodu tej wiadomości zwracają uwagę, że o zdobyciu w ścisłem znaczeniu tego słowa nie może być mowy, bo Makalle jest od paru dni ewakuowane.

W zachodniej części frontu północnego kraju Danakil Włosi założyli w odległości 80 klm. od granicy nową bazę lotniczą w Alag hera, z której dokonywują licznych wywiadów.

Na odcinku Dolo Abisyńczycy strącili 1 samolot.

Na froncie południowym w Ogadenie ulewne deszcze tamują operacje. W części południowo — wschodniej tego frontu oczekiwana jest ofenzywa włoska.

Według wiadomości z Addis Abeby ras Destu znajduje się wpobliżu rzeki Webbi — Szebeli i zagraża lewemu skrzydłu Włochów, opartemu o Dolo. Główne oddziały wojsk rasa Destu nie mają kontaktu z Włochami. Toczą się tylko potyczki nad rzeką i na południo — zachód od Gorrahei.

Pomiędzy Gerlogubi a Ual — Ual w Uar — Darre gen. Graziani kazał wysiedlić całą ludność, aby uniknąć starć z koczującemi tam na pastwiskach Somalijczykami z Somalji brytyjskiej.

—[o]—

Obciążenie będzie sprawiedliwe i krótkotrwałe

Delegacja pracowników państwowych u p. Premjera

WARSZAWA. (Pat). W dniu 31 października r. b. delegacja reprezentacji zawodowej pracowników państwowych w osobach pp. **Franciszka Sienkiewicza, Piotra Nowakoskiego i Tadeusza Domańskiego** została przyjęta na dłuższej audjencji przez pana premjera Marjana Zyndram Kościałkowskiego.

Delegacja przedstawiła panu premjerowi obecny ciężki stan materjalny pracowników państwowych i emerytów, prosząc premjera o poddanie rewizji stanowiska rządu odnośnie wprowadzenia podatku nadzwyczajnego od uposażeń pracowników państwowych.

Pan premjer oświadczył delegacji, że **jego zasadniczy stosunek do obniżki uposażeń jest zdecydowanie negatywny**, i że decyzja wprowadzenia podatku nadzwyczajnego od uposażeń pracowniczych została powzięta przez rząd po głębokiem rozważeniu sytuacji finansowej państwa **jako jedyna możliwa droga do zrównoważenia budżetu i utrzymania stałości waluty, a temsamem realnej wartości płac pracowników.**

Pan premjer podkreślił, że zdaje sobie bardzo dokładnie sprawę z obecnego położenia pracowników państwowych, w szczególności średnich i niższych grup i dlatego rząd przy ustalaniu norm podatku będzie kierował się przedewszystkiem **chęcią sprawiedliwego rozłożenia tego podatku** w zależności od wysokości uposażeń. Pan premjer z całym naciskiem zaznaczył, że **dołoży wszelkich starań, by najniższe grupy uposażeń były zwolnione od podatków.** A jeśli to jednak w całości będzie niemożliwe to harmonijka progresji będzie tak rozciągnięta, by najniżej uposażone grupy zostały obciążone minimalnie. Pan Premjer przyrzekł delegacji, że przed podjęciem ostatecznej decyzji sprawa ta będzie poddana głębokiemu rozważeniu.

Audjencja została zakończona gorącym apelem pana premjera do ogółu pracowników państwowych o rzetelną ich pracę w zakresie podejmowanej przez rząd akcji oszczędności w gospodarce groszem publicznym, oraz zapewnieniem, że **nakładany obecnie podatek będzie w miarę poprawy sytuacji gospodarczej zlikwidowany stopniowo, poczynając od najniższej grupy uposażeń, przyczem dążeniem rządu będzie tak przeprowadzić oszczędności budżetowe, by okres obciążania pracowników trwał możliwie krótko.**

Jednocześnie pan premjer ujawnił **przekonanie, że różne zarządzenia, mające na celu obniżenie kosztów utrzymania, a przedewszystkiem obniżka komornego da pewne zrównanie tych obciążeń.**

Zamach na premjera Chin

NANKIN, (PAT). — Premjer i minister spraw zagranicznych rządu chińskiego Wang—Czing—Wei padł dziś w Nankinie ofiarą zamachu terorystycznego. Zamach został dokonany w chwili, gdy premjer wraz z dwoma osobami fotografował się przy wejściu do gmachu obrad komitetu wykonawczego Kuomintangu. Zamachowiec dał kilka strzałów. Dwie kule trafiły w premjera Wang—Czing—Wei, premjera przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Według krążących pogłosek w 2 godziny po zamachu Wang—Czing—Wei zmarł. Pogłoskom tym w Nankinie zaprzeczano.

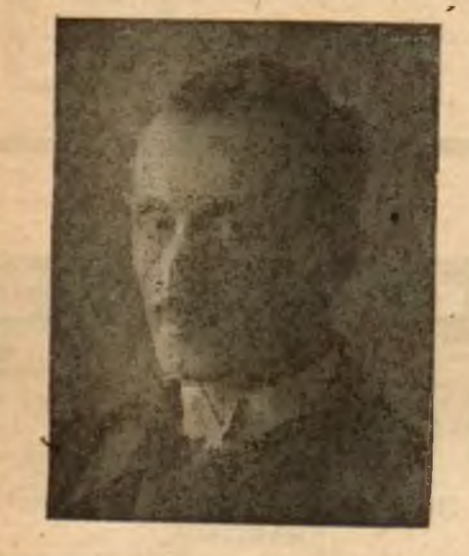
—[o]—

Kronika telegraficzna

— HURAGAN CAŁKOWICIE ZNISZCZYŁ przylądek Gracias a Dios (Honduras). 10.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. Wedle dotychczasowych doniesień liczba zabitych nie jest wielka.

Wspomnienie o zmarłym Przyjacielu

W 1-ą rocznicę zgonu ś. p. Marjana Świechowskiego



Przed kilku dniami upłynął rok od chwili kiedy w jednej z klinik kowieńskich zmarł wskutek odniesionych przy wypadku samochodowym obrażeń wewnętrznych ś. p. Marjan Świechowski.

Zmarły nie piastował żadnego wysokiego urzędu publicznego, nie był człowiekiem zajmującym jakąś szczególnie wybitną pozycję w hierarchji społecznej czy naukowej. Ś. p. Marjan Świechowski zajmował w ostatnich latach skromne stanowisko kierownika naukowego Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie. Ale był jednocześnie czynnym członkiem kierowniczych komórek wielu innych instytucyj i organizacyj, był człowiekiem o niezmiernych wartościach dla licznego grona ludzi, zajmujących się pracą polityczną w Polsce: Trudnoby było znaleść drugiego człowieka, którego śmierć wywołała wśród znających Go, nawet nie związanych z Nim bezpośrednio bądź rodzajem pracy, bądź zakresem zainteresowań, tak szczery oddźwięk żalu i tak silne poczucie poniesionej rzeczywistej straty.

W Wilnie ś. p. Marjan Świechowski był szczególnie blisko związany ze środowiskiem, które stało pod sztandarem walki o niepodległość od zarania tego ruchu. Ale Jego związki intelektualne, towarzyskie i uczuciowe sięgały znacznie dalej, ogarniając ludzi bardzo rozmaitego typu. Z jednym tylko wyjątkiem: ludzi amoralnych, wewnętrznie nieuczciwych. Tych nie znosił i stronił od nich jak od zarazy.

Ś. p. Świechowski był wybitnym ideologiem politycznym. Polityka była jego pasją. Tkwił w niej prawie niepodzielnie, obracając całą pracę publiczną, wszystkie swoje możliwości i wpływy na utrzymanie we współczesnem pokoleniu swej koncepcji politycznej, na stworzenie warunków, któreby jej realizację w przyszłości ułatwić mogły. Nasz Zmarły przyjaciel był przeciwieństwem politykiera, t. j. tego „polityka" zdegenerowanego typu, którego zainteresowania obracają się wyłącznie wkoło „spraw politycznych", redukujących się w rezultacie do jego własnych parszywych sprawek i interesów. Ś. p. Świechowski klasyfikował polityków pod kątem szczerości i wyrazistości ich ideałów, pod kątem czystości ich intencji. Dając z siebie przykład bezinteresownej pracy dla obranej idei politycznej, umiał szanować przeciwników, jeżeli widział w nich szczerość i uczciwość w dążeniu do własnego celu.

Nie jest celem niniejszego krótkiego wspomnienia charakteryzowanie idei politycznej Marjana Świechowskiego. Uczynią to niewątpliwie wydawcy zamierzonego zbioru prac pisarskich Zmarłego. Ale trzeba stwierdzić jedno: był On bodaj pierwszym z polityków polskich doby powojennej który podjął hasło recepcji przez odrodzoną Rzeczpltą idei Jagiellońskiej w kształtach odpowiadających odmiennym współczesnym warunkom i stał się tej unowocześnionej idei niezmordowanym orędownikiem, obrońcą i propagatorem. Pod względem głębi, konsekwencji i śmiałości tej idei górował stanowczo Świechowski nad mgławicowemi poglądami i dążeniami współczesnych Mu i skądinąd bliskich polityków, którzy nie mogli wyzwolić się całkowicie od pewnych szablonów politycznego myślenia i idei współczesnej Rzeczpospolitej, nie umieli oderwać się od kompleksu przesłanek polityki nacjonalistycznej. Ś. p. Świechowski rozumiał, że Jego idea jest ideą dalszej przyszłości i we współczesnej Mu rzeczywistości starał się jedynie wzmocnić i rozwinąć te elementy, któreby tej idei w przyszłości sprzyjać i służyć mogły. Tylko nieliczna grupa ludzi w przełomowych latach 1918 — 20 rozumiała sens i aktualne znaczenie polskiej idei federalistycznej, jednakże w literaturze politycznej tego okresu pozostawiła ona trwałe ślady.

Jako ideolog polityczny ś. p. Świechowski odosobniony nie był. Ale drobna stosunkowo i rozproszona grupa współwyznawców tej idei w Wilnie, Warszawie i Krakowie nigdy nie była zorganizowana, nie posiadała też jako taka, większych wpływów w ośrodkach dyspozycyj politycznych w Polsce. Ludzi tych wszędzie szanowano i ceniono, ale uważano za politycznych marzycieli.

Spomiędzy nich wyróżniał się nasz Zmarły Przyjaciel głębokim uczuciowym stosunkiem do wyznawanej idei, wolą stosowania jej logicznych konsekwencyj w życiu codziennem. Pomiędzy Jego zasadniczem stanowiskiem a praktyką dnia bieżącego nie było dysharmonji, tak często spotykanej u przeciętnego polityka. Uważając należyte rozwiązanie problemów narodowościowych w Polsce za podstawowy warunek realizacji w dalszej przyszości swojej idei, był ś. p. Świechowski niezmordowanym, niezrażającym się niczem rzecznikiem i obrońcą tych praw i postulatów obywateli narodowości niepolskich, które za słuszne i mieszczące się w ramach swej idei uważał. Trafnie sądził, że zbliżenie polityczne nie może odbywać się w warunkach wzajemnej izolacji towarzyskiej i osobistej, że wpierw musi istnieć pomiędzy obu stronami jakiś kontakt i zaufanie na tle życia codziennego. Był też żywym łącznikiem pomiędzy działaczami polskimi, a politycznymi przywódcami t. zw. mniejszości narodowych. Czynił to zresztą nietylko z wyrozumowania ale z bezpośredniej potrzeby serca.

Nakazy serca i sumienia dominowały u Niego zawsze nad wszelkim rachunkiem politycznym. To też przedwczesna śmierć ś. p. Marjana Świechowskiego była nietylko ciężką niepowetowaną stratą dla licznego grona Jego przyjaciół. Stała się ona manifestacją jednolitych, żałobnych uczuć przedstawicieli wszystkich narodów Rzeczpospolitej — nawet tych spośród nich, którzy, nie podzielając idei Zmarłego, czuli sentyment do Jego osoby i wysoko cenili czystość i szlachetność Jego intencyj.

W dniu Święta Zmarłych myśl nasza biegnie z żalem i czcią ku dalekiemu wiejskiemu cmentarzowi na pięknej Żmudzi, gdzie pod wielkim drewnianym Krzyżem spoczywają szczątki wybitnego ideologa, niestrudzonego działacza najwierniejszego druha.

Pamięć o Nim i cześć dla Niego nie zaginie między nami. **Testis.**

* * *

Grono najbliższych przyjaciół ś. p. Marjana Świechowskiego zainicjowało w rocznicę zgonu zebranie, poświęcone uczczeniu Jego pamięci. We środę ub. m. o g. 8 wieczorem na zaproszenie inicjatorów zebrało się w sali Instytutu Naukowo — Badawczego Europy Wschodniej kilkadziesiąt osób z różnych sfer społeczeństwa wileńskiego. Wśród obecnych znajdowała się przybyła na ten dzień z Warszawy siostra Zmarłego, p. *Janina Bogusławska*, szereg wybitnych przedstawicieli miejscowych badz państwowych oraz organizacyj i instytucyj, z któremi Zmarły współpracował. P. o. wojewody p. Jankowski wskutek wyjazdu służbowego do Warszawy nie mógł wziąć udziału w zebraniu.

Zebranie zagaił p. *Rektor Staniewicz*, wygłaszając przeniknięte głębokiem uczuciem wspomnienie o ś. p. Marjanie Świechowskim, którego scharakteryzował kolejno jako polityka, człowieka sprawiedliwego i przyjaciela. W dzień poświęcony pamięci o bliskich zmarłych — mówił P. Rektor — postać naszego drogiego przyjaciela stanie nam ze szczególną siłą przed oczami, potęgując uczucie żalu, że wraz z Nim każdy z nas stracił coś bliskiego i potrzebnego, co było tą dziwną i charakterystyczną treścią wewnętrzną tego sprawiedliwego Człowieka.

Na propozycje P. Rektora zebrani powołali na przewodniczącego Prezesa Sądu Apelacyjnego, p. *W. Wyszyńskiego*, Obowiązki sekretarza objął p. sędzia *Folejewski*, poczem zabrał głos dyrektor Instytutu Europy Wschodniej poseł dr. *Wielhorski*. Przemówienie to brzmiało w streszczeniu jak następuje:

„Szerzycielami kultury są nie w takim stopniu dzieła ludzkie (choćby arcydzieła), co sam człowiek. Na ziemiach Wschodnich Rzplitej ludność polska przelewała pierwiastki zachodniego ducha na otoczenie. Zbliżała je do ogniska cywilizacji, jaka wyszła z Rzymu. Nie była to polskość gniazdowa. Zdolność atrakcyjną zdobyła ona po wytworzeniu uprzednio specjalnej rasy: polskości kresowej. Ostatnia urosła w dużej części na pniu miejscowym. Odznaczała się ukochaniem i znajomością kraju i różnoplemiennego otoczenia. Posiadła jego sympatje i zaufanie. Wówczas dopiero uzyskała siłę promieniowania i mogła przekazywać swą treść psychiczną ludności tubylczej. Uzachodnianie ziem litewsko — białoruskich postępowało za wiedzą i wolą ludności, która procesowi powyższemu podlegała, dostosowując do swej indywidualności przyswajane elementy kultury.

Polskość tutejsza ponosiła równocześnie odpowiedzialność za losy państwa. Przedstawiciele jej stanowili główne kadry warstw dziejotwórczych W. X. Litewskiego w ciągu kilku stuleci aż po wiek XIX.

Ś. p. Marjan Świechowski stanowił, jako typ ludzki, wcielenie historji swej ojczyzny. Zamykał w duszy dorobek dziejowy polskości W. X. Litewskiego w jego najszlachetniejszej i najistotniejszej treści. Mądrość stanu która ongiś dała Rzplitej jasnowidzeni a wślad i potęgę przenikała myśl, uczucie, wolę i intuicję tego Człowieka. Stanowi On — po wiekowej przeszło niewoli Narodu — rzadką niestety, w swem pokoleniu indywidualność, kojarzącą przeszłość z przyszłością. Drogi tej przyszłości widział niemylnem okiem i wolą niezłomną służył całe życie sprawie, w której łączą się harmonijnie konieczności dziejowe Polski oraz ludów, zamieszkujących ziemie W. X. Litewskiego. Wstrząsy i przerosty chwili (jak np. wybujały nacjonalizm) nigdy nie potrafiły zaciemnić lub zdeformować w świadomości ś. p. Marjana Świechowskiego prawdy, przeżywanej przez Niego, jako jedyna konieczność dla współzainteresowanych narodów. Takim był Marjan Świechowski jako polityk. A zainteresowanie polityczne stanowiły najgłębszą treść Jego życia osobistego. Dawał sprawie publicznej najlepsze swe siły. Wkładał w nią całą duszę.

Druga cecha znamienna Jego indywidualności, to niepospolita siła moralna. Urok jej był wręcz niesamowity. Sama obecność tego Człowieka w środowisku ludzkiem starczyła, by oczyścić w niem atmosferę i wznieść na wyższy poziom etyczny. Olbrzymi zaiste, potrzebny jest potencjał siły psychicznej, by takie cuda sprawiać. Czar, promieniujący z osoby ś. p. Marjana Świechowskiego jednał Mu ludzi najróżnorodniejszych pokroi, typów, usposobień, skłonności. Potrafił On z każdego wydobyć najaw i zaprządz w służbę życia — najlepsze jego pierwiastki. Bezwiednie dla otoczenia, a często być może, i dla siebie był władcą dusz otaczających w najgłębszej sferze bytowania: moralnej.

Szlachetny duch Marjana opuścił trawione chorobą ciało i odszedł w wieczność. Skromne te słowa, tych parę uwag o Drogim Przyjacielu, nie chcę uważać za garść kwiecia, rzucone go na mogiłę by więdły w melancholji. Zrodził je poryw prężącej się tęsknoty, która szuka poza zasłoną śmierci, wieczyście żywej, nieśmiertelnej istoty Kochanego Człowieka".

Następnie red. *K. Okulicz* zreferował projekty trwałego uczczenia pamięci Marjana Świechowskiego, które się wyłoniły w prywatnych rozmowach Jego przyjaciół. Po dłuższej dyskusji postanowiono w myśl wniosku referenta uznać zebranie za Komitet Uczczenia Pamięci Zmarłego i powołać komitet wykonawczy z kilku osób z prawem kooptacji dla wykonania powziętych uchwał. Uchwalono mianowicie przedewszystkiem zlecić Komitetowi Wykonawczemu opracowanie i wydanie zbioru pism ś. p. Świechowskiego poprzedzonych słowem wstępnem i charakterystyką postaci i działalności Zmarłego. Przyjęto też wniosek p. dyr. *R. Ostrowskiego*, aby uwzględnić w książce wspomnienie o ś p. Świechowskim napisane przez Białorusina w języku białoruskim.

Inne projekty, między in. projekt ufundowania kamiennego krzyża na miejscu wypadku samochodowego, na drodze pomiędzy Wilnem a Kownem, oraz utworzenia stypendjum dla Polaków z Litwy studjujących na Uniw. Wileńskim (zgłosił dyr. *Glatman*) przekazano Komitetowi Wykonawczemu do rozważenia i decyzji. Do Komitetu Wykonawczego powołano następujące osoby: panie. dr. *Hurynowiczównę*, *Koelichenównę* (Warszawa), *Wielhorską* i panów: red. *J. Ostrowskiego*, J. M. Rektora *W. Staniewicza*, profesora *S. Swianiewicza*, dyr. *W. Wielhorskiego*, dr. *S. Wysłoucha* i red. *K. Okulicza*. Prócz kooptacji innych osób przewidziano także miejsca w Komitecie dla przedstawicieli innych narodowości, spośród których Białorusini i Ukraińcy już zgłosili zasadniczo swój udział.

Red. Okulicz i dyr. Wielhorski zakomunikowali, że poszczególne instytucje i osoby już zadeklarowały pewne sumy pieniężne na koszta akcji uczcznia pamięci ś. p. Świechowskiego, m. in. z poza Wilna pp. *J. Jedrzejewiczowie*, pp. *A. Prystorowie*, pp. *A. Loretowie*, dyr. *Paprocki* (który spowodu ćwiczeń wojskowych nie mógł przybyć na ten dzień do Wilna) w imieniu Instytutu Badań Spr. Narodow. następnie wydawnictwo „Kurjer Wileński", Zarząd Instytutu Europy Wschodniej i inni. Na zakończenie zgłoszono pozatem kilkadziesiąt deklaracyj na sumę około **700 zł**.

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. prezes Wyszyński zamknął zebranie, dziękując obecnym za przybycie i prosząc o współdziałanie w wykonaniu powziętych zamierzeń **rz.**

Zaduszki w Wilnie

HOŁD ZMARŁYM PROFESOROM USB.

Dziś dnia 2 listopada r b. w Dzień Zaduszny o godz. 17 odbędzie się na cmentarzu Rossa przed pomnikiem Lelewela uroczystość złożenia przez Uniwersytet Wileński hołdu wszystkim zmarłym profesorom U. S. B.

WEZWANIE PEOWIAKÓW.

Zarząd Koła niniejszem powiadamia swych członków, iż w dniu 2 listopada br. o godz. 8,30 w kościele św. Ignacego zostanie odprawiona żałobna msza św. za Duszę Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz za poległych żołnierzy Obrońców Ojczyzny.

W związku z powyższem zbiórka wszystkich członków Związku Peowiaków odbędzie się w dniu 2 bm. punktualnie o godz. 8 rano.

W dniu 3 bm. o godz. 7,30, przed Ostrą Bramą (koło kina Rewja) zbiórka członków z placówek: Nowy Świat, Zarzecze i Ponary. — Członkowie z pozostałych placówek zbiorą się o godz. 7 w lokalu Związku przy ulicy Orzeszkowej Nr. 11 celem złożenia hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY I POLSKIEGO KORPUSU WSCHODNIEGO.

Komenda Oddziału Reprezentacyjnego Okręgu Wileńskiego Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego, niniejszem wzywa wszystkich członków Oddziału Reprezentacyjnego do stawienia się:

1) W dn. 2 listopada r. b. punkt. na godz. 8 rano przed lokalem prezesa **Jagiellońska 9 m. 12**, celem wzięcia udziału w nabożeństwie żałobnem, które zostanie odprawione w kościele św. Ignacego za duszę śp. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz za poległych i zmarłych żołnierzy I Korpusu Polskiego na Wschodzie.

2) W dn. 2 listopada rb. punkt. na godz. 7 rano przed mieszkaniem sekretarza, **Beliny 16**. celem wzięcia udziału w złożeniu hołdu Sercu śp. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego jak również w powitaniu Ministra gen. dr. Romana Góreckiego — Prezesa Zarządu Głównego Federacji, gen. Dąbkowskiego — Kom. Głównego Federacji, płk. Skokowskiego — Inspektora Głównego Federacji i innych.

Stawienie się: W umundurowaniu służbowem, w płaszczach i biało-kremowych rękawiczkach.

WYCIECZKA Z WARSZAWY.

Dnia 1 bm. o godz. 6 rano przybyła do Wilna pociągiem specjalnym pielgrzymka z Warszawy pod hasłem „Zaduszki w Wilnie", zorganizowana staraniem Koła Wilnian przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich

HOŁD ŻOŁNIERZY SWYM BYŁYM TOWARZYSZOM BRONI.

Wczoraj o godz. 5 wiecz. po nieszporach żałobnych w kościele po-Trynitarskim na cmentarz wojskowy udała się procesja, w której udział wzięły oddziały garnizonu wileńskiego.

Poszczególne formacje wojskowe składały kwiaty i wieńce na grobach swych zmarłych i poległych towarzyszy broni.

ZADUSZKI

Piękny dzień mieć będą umarli, do których pospieszą w doroczne odwiedziny bliscy im za ich ziemskiego bytowania ludzie, by ciała, spoczywające spokojnie, wyzbyte cierpień i namiętności uczcić światłem, symbolem duszy nieśmiertelnej, kwieciem, albo zielenią wianka, symbolu wieczności, a choćby tylko westchnieniem.

Cmentarze wileńskie są wyjątkowo malownicze, wzgórza Rossy, Bernardyńskiego, wojskowego cmentarza przedstawiają rozmaitość terenu, nadającą im specjalny charakter, a to, co razi przybyszów, dzikość i nieporządek w pomieszczeniu grobów, które nie trzymają się żadnej linji ni systemu, ale zjawiają się tak, jak przypadek zechce, to, zwłaszcza latem, gdy gąszcze pokryją nieporządki, nadaje jeszcze więcej tajemniczości i wrażenia oderwania od życia.

Pośród grobów gdzie rozsypują się w proch ciała zmarłych chodzą żywi... przyszli zmarli... Stąpamy po odwiecznych grobach, po tysiącach lat życia, które się w proch obróciło, żyjemy miazgą trupów, która wsiąkła w ziemię i wyrosła drzewem, kwiatem, owocem... tak ciągły i nieustanny zachowujemy ze zmarłymi kontakt.

Chodzą żywi pośród umarłych... nie mamy innego sposobu pamięci i ulgi jak modlitwa, opieka nad grobami a to wszystko, jakże jest niedostateczne gdy za bardzo cierpi serce zranione śmiercią.

Ale pośród żywych, iluż chodzi porażonych śmiertelnie, z martwemi duszami, zabitych na wieki złością, jadem, fałszem i podłością świata, niewdzięcznością ludzką zdradą i okrucieństwem. Ci zazdroszczą grobom, ci chętnie zajęliby miejsce zmarłych, ci, bezsilni wobec losu z którym długo walczyli nim ich pokonał, chcieliby wejść w jakieś układy i zamienić się z odchodzącymi w tajemnicę zaświatów, która wabi i kusi choćby tylko tem, że jest albo nicością bez czucia, albo czemś innem niż bezgraniczne męczarnie jakie człowiek człowiekowi potrafi zadać.

I wtedy gdy szala cierpienia się przeważy, odchodzą dobrowolnie i grzebią ich poza społeczeństwem zmarłych z niezbadanych wyroków Boga. Kościół potępia tych co ulegli pokusie odejścia bo już nie mieli sił do walki z cierpieniem, ludzie czasami się wzruszą, samobójstw jest coraz więcej, bo życie współczesne coraz trudniejsze, siły odporne mniejsze, nie otrzymują dostatecznego pokarmu moralnego, najwrażliwsze, najbardziej wartościowe jednostki często nie są w stanie znieść niegodziwości zakłamanej atmosfery i ...odchodzą .

H.

Dalekim grobom...

W miastach zwyczaj zdobienia i oświetlania grobów w dzień Zaduszny przypomina najbardziej nawet obojętnym żyjącym obowiązek pamiętania o Zmarłych i łączy na krótką chwilę świat widzialny z tą tajemniczą nieskończonością, w której przebywają ci, co odeszli.

Wilno ze swemi pięknemi cmentarzami wywiera w dzień Zaduszny specjalny urok i przedstawia smętny i nastrojowy widok, gdy tysiące światełek migoce i drga na wzgórzach Rossy lub Bernardynki i innych cmentarzach, we mgle i wśród gałęzi krzewów i drzew szumiących. Tłumy odwiedzają swych bliskich i składają hołd zasłużonym.

Ale i na prowincji zaczyna rozpowszechniać się zwyczaj odwiedzania grobów, palenia na nich świateł i modlenia się wspólnie, zwłaszcza jeśli to są groby zasłużonych ludzi, jeśli to groby żołnierzy, ofiar wielkiej wojny. Przodują w tym żałobnym obowiązku szkoły i nauczycielstwo, przy innych sposobach szerzenia oświaty i pobudzania do wyższej kultury duszy, niejednokrotnie zwracają uwagę dziatwy na miejscowe cmentarze i wyszukują grobów ludzi, godnych opieki i wspomnienia po śmierci.

Poszukajmy takich grobów dalekich od Wilna, a ściśle z jego losami związanych.

Opodal Kobylnika, po strasznie wyboistej i pierwotnej drodze, dostajemy się, przejechawszy niejeden lasek, błotko piasek, gaje i objazdy podmokłemi łąkami do zaścianka Buraki. Zapadły to kąt, daleki od szerszych dróg. A jednak i tu straszliwa pięść wojny zwaliła się jak piorun na mieszkańców. Nieopodal była potyczka w 1920 r. oddział bolszewicki natrafił na mały oddziałek polskich żołnierzy i po rozpaczliwej z ich strony obronie zwyciężył. Poległych i rannych zwleczono do zaścianka, zdarto z nich odzież i tych co jeszcze żyli dobito w oczach przerażonych mieszkańców. Nim „czerwonoarmiejcy" wyszli, nikomu z miejscowych ludzi nie pozwolono chować trupów. Bo chciały to uczynić kobiety, chciały ratować rannych. Grożono im śmiercią. Gdy tylko wyszli bolszewicy, mieszkańcy Buraków zanieśli poległych na pole i grób im wspólny wykopali. Dziś stoi tam dębowy krzyż z takim napisem na metalowej tabliczce:

„W trzecią rocznicę zgonu ten krzyż wzniesiono na grobie 14 nieznanych żołnierzy polskich, poległych 9 lipca 1920 roku. Śpijcie snem wiecznym dzielni bohaterzy co wolność Ojczyzny nad życie ukochali".

Opodal, u stóp jeszcze jeden krzyż cementowy, z napisem „Nieznanemu żołnierzowi", później postawiony. Całość cmentarzyka ogrodzona starannie. Kwiaty ławeczki — wszystko świadczy, że mieszkańcy Buraków pamiętają o nieznanych bohaterskich żołnierzach polskiej armji, która w roku 1920 obroniła kraj i resztę Europy od najazdu barbarzyńców. Skąd byli? Jakie ich imiona i gdzie rodziny, które nigdy już o nich nie posłyszały? Któż wiedzieć może? Czy oczy matek, czy żon, czy siostr płakały, gdy nie wrócił młody ochotnik... nie dowiemy się... Cześć pamięci poległych męczenników!

Opodal Kobylnika armja niemiecka w czasie swego tu pobytu urządziła piękny cmentarz wojskowy. W lesie, odcięte zostały równe linje, widok na poważny i estetyczny pomnik; na wysokich głazach olbrzymi orzeł z rozpostartemi skrzydłami i napis niemiecki, że tu spoczywają bohaterzy, co za Boga i Ojczyznę walczyli „Für Gott und Vaterland" zwykła formuła niemieckiego patrjotyzmu ówczesnego. Pod masywnie zrobionemi krzyżami z drzewa z napisami imienia nazwiska i stopnia wojskowego leżą Szmidty i Müllery a opodal rosyjskie krzyże znaczą groby jeńców wojennych, zmarłych w straszliwych walkach nad Naroczem i w szpitalu przyfrontowym w Kobylniku.

Obecnie wielkie zaniedbanie przykro uderza przejeżdżających turystów. Aleje zarosły, straciły swój estetyczny plan, orzeł obłupiony ukazuje druty sztafażu, a co gorsze, przewrócone są krzyże i groby cywilne rozsiane tu i tam pośród żołnierskich. Przecie jest pono międzynarodowa konwencja o opiece nad grobami poległych w wielkiej wojnie. W Wilnie cmentarz przy Zakrecie jest pięknie utrzymany, a dlaczego ten na prowincji tak przykro zaniedbany?

W tej samej okolicy ale bliżej m. Komaje, opodal maj. Karolinów, przepiękny cmentarz wiejski woła zda się o drugiego Weyssenhoffa, by go malował w jesieni, kiedy brzozy dziwnie pokręcone, schorowane i pogięte, sypią złote liście na groby. Zarosły wysokiemi ziołami, kryty strugami brzozowych gałęzi co zamiatają warkoczami krzyże, otoczony polami, na których chodzą pługi i żniwiarki, śnią tutaj swój sen wieczysty gospodarze pobliskiej wioski. Wśród nich chciał spocząć człowiek, który tu żył lat ze 30 i niezapomnianą pamięć zostawił. Ukwiecony grób, w dzień Zaduszny zawsze odwiedzany, nosi na wysokim głazie polnym taki napis:

„Florjan Danowski urodzony w Poniewieżu w 1834 r., zm. w Karolinowie w 1902 6/III. Całe swe życie poświęcił wolności Polski i Litwy. Za udział w spisku Dalewskich na Sybir poszedł w kajdanach. Powstaniec w 63 raz drugi tę mękę wycierpiał. Przez rząd rosyjskich siepaczy więziony i katowany. Na ziemi ojczystej odpoczął po bohaterskim żywocie. Kraj swój i ludzi ukochał. Pracował i cierpiał dla nich. Rodacy cześć mu oddajcie i modły za jego duszę".

Krótkie to streszczenie bohaterskiego żywota tego żołnierza niewolnej Ojczyzny, który do końca życia wierzył, że wolną będzie, ale na szczęście nie przeczuwał, że oba kraje, które mu były jedną Ojczyzną, będą rozdzielone! Litwin to był inaczej się nie mianował, a przecież i Polakiem się czuł najgorętszym. Osiadły w domu przyjaciół polską oświatę szerzył gorliwie i dla całej ludności okolicznej był poradnią na wszelakie kłopoty gospodarskie i finansowe. Straszne przeszedł koleje. Aresztowany w 1848 r. w Wilnie jako biorący udział w agitacji wśród rzemieślników w spisku Braci Dalewskich więziony w t. zw. 14-stówce na Antokolu, z innymi towarzyszami był pędzony przez „strój" czyli bity kijami, dwa tysiące głosił wyrok... Wyleczony po tej kaźni na Sybir w kajdanach do Nerczyńskich kopalni wysłany tam przykuty do taczek karę odbywał. Amnestja powraca go krajowi w 1858 r., niebawem zaczynają się konspiracje powstaniowe. On znów w szeregu, długo jako pisarz gminny w Szatach agituje i przygotowuje, wreszcie zdradą wzięty, wieszany dla wydobycia zeznań trzy razy i zdejmowany ze stryczka, katował go kpt. Kawer i powiózł do Wilna do więzienia Dominikanów, gdzie po trzech latach turmy znów na Sybir zakutego piechotą pędzą Danowskiego do Irkucka, na wygnanie dożywotnie.

Ale wrócił za jakiejś amnestji i osiadł tutaj. Siły stargane nieludzkiem męczeństwem, duszą nieugiętą, ale zbolałą widokiem ucisku Litwy i Polski przez rząd rosyjski, resztę życia swego oddał na usługi społeczeństwa.

Żył jak anachoreta niczego dla siebie nie potrzebując, myśląc tylko o drugich, czysty jak kryształ, dobry, oddany przyjaciołom bezgranicznie, życzliwy młodzieży i z nią snujący marzenia o przyszłej wolności, w którą wierzył niezłomnie. Dziś na Jego grobie śpiewają dzieci z polskiej szkoły te pieśni, które on nucił ze łzami rozrzewnienia, pieśni bojowe, pieśni wolności... nad takim grobem, doprawdy, żałobnej pieśni zaśpiewać nie można.

Hel. Romer.



Na wiejskim cmentarzu

W Zaduszny dzień

(Szkic impresjonistyczny)

Nie było jej długi czas, zdawało się, że już nie przyjdzie, a oto jest znowu. Tęsknota... Czoła nasze pochylają się bezradnie, na dłonie opadają smutne twarze, a ona jest z nami i w nas, i czeka, kiedy przez splecione palce ukażą się łzy. Musi nasycić się widokiem ludzkiego bólu, widokiem żalu za tymi, których już niema, za tem, co już nigdy nie wróci...

Tęsknota... Nawiedza nagle, znienacka, prawie podstępnie.

Dziś spłynęła z jesiennym szumem, z szelestem opadających liści, z nieukrywaną już melancholją listopadowego zamglonego dnia. Dnia Zaduszek. I znów przypomniała o tem, co już powinno pozostać w spokoju, czego nie należy poruszać...

— — — — — — — — —

...Niema cię już.. Niema i już nigdy, nigdy nie będzie.. Oto słowa powtarzane tyle razy, słowa, które brzmią jak dalekie echa pogrzebowych dzwonów...

Nie słyszałem jak ci grano ostatnie podzwonne, ale wiem jak to brzmi, wiem, że jest bardzo smutne. Mówią mi o tem słowa proste i straszne, że ciebie już niema...

— — — — — — — — —

Falą smutną i niepokojącą nadchodzi zamarła przeszłość i rani dniem dzisiejszym, tak innym, tak niepodobnym do wczoraj. Rozwiane sny strzępią się w wyobraźni jak skrzydła upiornych ptaków, których śpiew jest żałosny jak jęk.

...Niema cię. Już nigdy nie wrócisz. Nigdy nie będziesz. Smutny i samotny, obcy wśród obcych wyczekuję daremnie. Serce łaknące spokoju, na wspomnienie ciebie długo nie zazna spoczynku...

Łzy gorzkie i palące staną w oczach, ale oczy pozostaną suche. Beznadziejne łzy żalu i tęsknoty nie powinny przesłaniać ostrości spojrzenia, którem trzeba ogarniać nietylko umarłe wczoraj, ale przedewszystkiem żyjące, choć smutne, dziś. Łzy zostawmy kobietom i dzieciom. My nie możemy płakać.

Cóż z tego, że nam się zdaje, iż serce nam zamiera, cóż stąd, że w piersiach rośnie jakaś dusząca fala i nagłym skurczem chwyta za gardło i gwałtem wyrywa się z drżących warg?

Spójrzmy bowiem dokoła oczami niezapłakanemi i sercem czujnem na cudzą udrękę: nie starczy łez, zabraknie miejsca w sercu.

— Tak, to prawda... Jest smutno, jest źle tysiącom. Ale co zrobić ze sobą, gdzie podziać się z własnem sercem, które nie może przeboleć, nie umie zapomnieć, nie potrafi wyzbyć się wspomnień, po tylu latach wciąż żywych? Co zrobić z ciężarem przeszłości, który milcząco i nieustępliwie obarcza nam czoła? Zrzucić go można tylko razem z sercem, ale wtedy przestałoby się żyć. Tak, to prawda... Istot najdroższych, przywalonych grudą szarej ziemi, blokiem ciosanego kamienia — nie wskrzesić. Rzeczy minione, umarłe nie wrócą.

I może dlatego ów chłodny rozsądek, który nie zna innych słów, prócz — „nic nie pomoże" — w ten dzień, jedyny jesienny dzień zapomina o nas i zostawia nas samych na pastwę smutku, tęsknoty i wspomnień...

Wspomnienia... Nie można, często nie wolno niemi żyć, ale nie sposób ich wyrwać z pamięci.

Mijają dnie zwykłe, szare, powszednie, dnie codziennego trudu. Bez przerwy i nieodstępnie kroczy obok nas w ciągu tygodni i lat twardy mus, a przecież serce zawsze znajduje choć ułamek sekundy by obrócić spojrzenie ku twarzom zmartwiałym pod chłodem mogilnym.

(Dokończenie na str. 5-ej)

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

Na Wawelu

Byłam w Krypcie. —
Czy znajdę słowa, by mówić o tem?
Na purpurowem wzniesieniu, w kryształowej trumnie obramowanej generalskim otokiem, w szaro-niebieskim mundurze, spoczywa Ten, kto do niedawna był żywem wcieleniem Dostojeństwa i Majestatu Narodu.
Przepiękna głowa i cała postać mówią o najwyższym wykwicie rasy, która w Tym Człowieku znalazła swój wyraz.
Dookoła zamkniętych oczu Wodza osiadło śmiertelne znużenie..
Twarz cała tchnie nadludzkim wyrazem dobroci i mądrości...
Lampa w otoku królewskiej korony — przez pryzmaty swych barwnych kamieni rzuca ciepłe, ożywiające światło na twarz ukochaną.
Z miłością i troską patrzy na Nią młody sierżant, który w tym dniu czuwa przy Grobie.
Pełne miłości i żalu i jakichś posta nowień niezłomnych są oczy tych, co tu z hołdem przyszli.
I niema śmierci w tym grobie a jest miejsce wiecznego promieniowania Ducha, który w nierozerwalne ogniwo tętniące krwią serdeczną zespala Zmarłego z żywymi.

Z. W.-Ś.

W poniedziałek 4 b. m. o g. 9-ej w dolnym kościele Ostrobramskim, staraniem Komitetu Zblokowanych Organizacyj Kobiecych odbędzie się Msza św. za duszę

ś. † p. **MARJI PIŁSUDSKIEJ**

Wszystkie członkinie Zblokowanych Organizacyj Kobiecych proszone są o przybycie.

Bez kobiet niema spółdzielczości!

Wzrasta w społeczeństwie naszem zrozumienie prawdy, że nie gdzieindziej, jak w życiu gospodarczem, szukać należy naszej niemocy, a źródeł potęgi państwa i dobrobytu jego obywateli.

Wiele już dziś ludzi w Polsce, bo około 20 proc. zrozumiawszy tę prawdę, organizuje się w stowarzyszeniach, które nietylko przyczyniają się do zdrowej gospodarki w kraju, ale jeszcze bronią ich własnej rodziny przed wyzyskiem, dając liczne inne korzyści.

Organizacje te, to spółdzielnie wszelkiego rodzaju jak: Spółdzielnie spożywców, rolnicze, mleczarskie, oszczędnościowe i t. p. Spółdzielni takich kraj nasz posiada około 18.000, w których organizuje się przeszło 2.750.000 członków, ludzi, którzy doszli do przekonania, że kooperacja jest najprostszym gościńcem prowadzącym do lepszego i sprawiedliwszego ustroju.

Jedna rzecz w tem jest niezmiernie smutna, że w spółdzielniach tych, z bardzo małemi wyjątkami, zrzeszają się przeważnie mężczyźni. W najlepszym razie na 50 członków przypada jedna kobieta, która w dodatku nie bierze czynnego udziału w życiu danej spółdzielni.

Czyżby kobiety, interesując się dziś prawie wszystkiemi przejawami życia, nie czuły potrzeby zajęcia się tak im bliskiemi?

Każda z nas z pewnością zgodzi się na jedno, że najbliższą, najbardziej interesującą ją sprawą jest jej rodzina, w której ona odgrywa najważniejszą rolę, jakoby administratora. Na nią bowiem spada obowiązek prowadzenia gospodarstwa domowego, na którem się opiera byt całej rodziny.

A cóż to jest spółdzielnia, spółdzielnia — to zrzeszenie nietylko członków, to raczej zrzeszenie gospodarstw domowych, czyli rozszerzona rodzina, w której przez umiejętne gospodarowanie dążymy do polepszenia doli ludziom pracy i co za tem idzie, do przebudowy społecznej i gospodarczej na zasadach słuszności i sprawiedliwości opartej.

Czy możliwem więc jest, aby w tej wielkiej spółdzielczej rodzinie nie było kobiet? Czy nie zdajemy sobie sprawy, że żadne gospodarstwo nie może się dobrze rozwijać, jeśli nim nie interesują się same gospodynie?

Jeżeli więc rozumiejąc to, pragniemy, aby nasze spółdzielnie spełniły należycie swoje zadanie, musimy masowo przyłączyć się do organizacyj spółdzielczych, aby swą siłą zadecydować o zwycięstwie w walce, o lepszą przyszłość, o ludzkie warunki bytu dla wszystkich obywateli naszego państwa.

Nowogródek.

Cecylja Bieńkowska.

KRONIKA

— **Zebranie Referatu Prasowego ZPOK.** o godz. 18,15 we środę w lokalu ZPOK.

— **Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego Zblok. Org. Kobiecych** we środę o godz. 19, Jagiellońska 3/5 — 3 (ZPOK).

— **Komunikat.** Komunikujemy, że we środę 13 listopada w tym samym lokalu ZPOK. o godz. 18 odbędzie się przedwstępne zebranie autorek, które biorą udział w przyszłym wieczorze satyryczno — humorystycznym p. t. **„Kobiety o mężczyźnie“.**

Autorki proszone są stanowczo o przybycie i uzgodnienie danych lub świeżo napisanych tekstów, żeby wieczór mógł zadowolić najwybredniejsze gusta Wilnian obu płci.

Wieczór „Kobiety o mężczyźnie“, który nie doszedł w maju do skutku z powodów od nas niezależnych a jednakowo smutnych dla wszystkich, odbędzie się dnia 30 listopada w sobotę w sali Związku Literatów.

— **Zarząd Związku Legjonistek** wzywa wszystkie członkinie do stawienia się w niedzielę dnia 3 bm. o godz. 7 przed dworcem celem powitania przybywających z Warszawy na poświęcenie Świetlicy i Gospody Federacji PZOO. przewodniczącej Zarządu Głównego Z. L. P. twórczyni Ochotniczej Legji Kobiet p. płk. Al. Zagórskiej, prezesa Zarządu Głównego Federacji PZOO. ministra gen. dr. Romana Góreckiego oraz innych gości.

Odpowiedzi redakcji

— **P. Hel. Bł.** W związku z artykułem z ostatniej kolumny pt. „Urzędy czy społeczeństwo“ Cz. Monikowskiej, komunikuje nam Pani, że dziewczynki z Jej klasy (7, 37 szkoły pow.), drugi już rok w Dniu Zadusznym odwiedzają groby poległych żołnierzy. W tym roku 42 uczenice Pani zaniosą na Nową Rosę kwiaty i świece na 42 groby żołnierzy gen. Żeligowskiego.

Cieszy nas ten odruch młodzieży, w którym widzimy piękny wpływ wychowawczyni.

— **Z listów do Redakcji.** — „W kościele św. Teresy leży Serce Polski. Jeżeli życie wydaje się nam ciężarem nad siły, jeżeli mamy jakieś trudne przeżycia i troski idziemy do tego Wielkiego Serca po radę i spokój, po ukojenie i nabieramy tam siły na dalszą wędrówkę...

Schodki z kwiatami i wartę oddziela od publicznej tak zwany zydel. Na tym to „zydlu“ pobożne niewiasty, choćby miejsce było na innych ławkach siadają „plecyma“ odwrócone do schodków z kwiatami i modlą się żarliwie. A że ludzie, przychodzący cześć oddać Sercu, muszą z konieczności stawać przed owemi niewiastami, wygląda to ze strony bardzo przykro i razi tem wiele osób, że dziwię się, iż do tego czasu nikt na to nie zareagował. — Czy nie możnaby było owego zydla zamienić jakiemiś ruchomemi sztachetkami w rodzaju parawanika“?

J. T. Wilno.

Podajemy ten urywek z ostatniego listu jaki otrzymała Redakcja i solidaryzujemy się w zupełności z tem co mówi pani J. T. Ufamy, że wszystkim w Wilnie chodzi o to, aby żaden dysonans nie macił nastroju w kościele św. Teresy.

Redakcja.

Gdybym była ministrem spraw wewnętrznych

Gdyby po świecie, jak w bajce grasowały dobre wróżki, a jedna z nich, ukazując się moim zdumionym oczom — zapytała... jakim ministrem chciałabym na 24 godziny zostać — odpowiedziałabym bez wahania: — ministrem spraw wewnętrznych.

Nie dlatego, broń Boże, żebym chciała swą zawrotną, choć krótkotrwałą karjerą zgnębić przyjaciółki, a osobą swoją siać postrach nawet w szeregach policji, ale poprostu dlatego tylko, żeby wydać nowe rozporządzenie o ruchu ulicznym dla większych miast Polski wogóle, a dla Wilna w szczególności.

Bo, proszę, czy nie jesteśmy często świadkami takiego obrazka!

Oto zdenerwowana i niespokojna nauczycielka prowadzi 60-ro, albo nieraz i setkę dzieci do kina, teatru, czy też na wycieczkę.

W pewnej chwili na jednej z ruchliwych ulic dzieci muszą przejść na drugą stronę.

Nauczycielka bierze za rękę, najmłodsze, idące na czele, dziecko i wkracza na jezdnię, oglądając się co chwilę na powierzoną jej pieczy, gromadkę. Dzieci posłusznie idą za „panią“ gdy w tem z przecznicy ukazuje się pędząca cwałem dorożka z groźnym, uzbrojonym w bat, dorożkarzem na koźle.

Dzieci nie zdążyły przejść ulicy i na widok rozpędzonego konia — pierzchają z krzykiem na wszystkie strony. Robi się straszne zamieszanie, a nieszczęśliwa nauczycielka, pozostawiając młodsze na chodniku, biegnie na pomoc pozostałym bo oto nadjeżdża skolei auto, wóz autobus i, jeżeli się obeszło bez nieszczęśliwego wypadku — nauczycielka z wielkim trudem zbiera i ustawia parami wystraszone dzieci i puszcza się w dalszą niebezpieczną wędrówkę po mieście.

A niema, zdaje się, takiego rozporządzenia, któreby nakazywało kierowcom i woźnicom zatrzymywać pojazdy, jeżeli szkoła przechodzi jezdnią. Inaczej posterunkowi nie patrzyliby tak obojętnie na to, co się nieraz dzieje na ulicy.

A teraz drugi obrazek.

Na jednym z przystanków zatrzymuje się autobus, wyjątkowo zdala od chodnika. Pasażer wysiada i trafia odrazu pod auto, czy dorożkę, która akurat przejeżdża tędy. To samo dzieje się w miastach, gdzie kursują tramwaje. I w ten sposób zginęła jedna z członkiń „Rodziny Wojskowej“ w Toruniu — na wysiadającą z tramwaju najechało auto i, nieszczęśliwa, roztrzaskała sobie, padając głowę o asfalt. Miało to miejsce kilka lat temu ale nie sądzę, aby się pod tym względem cokolwiek zmieniło na lepsze. A jeżeli starsi łatwo mogą ulec wypadkowi, to cóż dopiero mówić o dzieciach!

Paryż, naprzykład, ze swym szalonym ruchem ulicznym byłby, poprostu, mordownią dla dzieci gdyby nie panujący tam zwyczaj, że *każdy przechodzeń ma prawo zatrzymać pojazdy, aby pozwolić przejść dzieciom, albo też matce z dzieckiem.* Policja zaś szczególną na to zwraca uwagę a w rannych godzinach specjalnie ustawione posterunki czuwają nad bezpieczeństwem idących do szkół dzieci.

„Ha, powie niejeden; nic dziwnego, że Francuzi tak dbają o swe dzieci. Mają ich, przecie, tak mało!“. Ale, że w Polsce mamy dzięki Bogu, dzieci dużo czyż nie powinniśmy je równie serdeczną otaczać opieką!

Dlatego też chciałabym choć na jedną dobę stać się ministrem spraw wewnętrznych.

Janina Fieldorfowa.

Gość ze Szwajcarji

Dn. 24 ub. m. bawiła w Wilnie redaktorka międzynarodowego pisma „Ruch Feministyczny“, wychodzącego w Genewie, p. Emilja Gourd, zajmująca prócz tego wysokie stanowisko przy Lidze Narodów w dziale do praw kobiety i dziecka.

Do Polski udała się p. Gourd naskutek decyzji Międzynarodowego Komitetu praw wyborczych kobiet, którego jest sekretarką. Walka o prawa kobiece o zrównanie w dziedzinie prawno — politycznej, wydała owoce w wielu krajach, a zwłaszcza w takich jak Polska, które od nowa odbudowywały się po wojnie. Inne natomiast nie posunęły się prawie wcale np. Francja, lub cofnęły się np. Włochy i Niemcy gdzie trzeba było zwinąć ekspozytury komitetu.

P. Gourd była w Wilnie gościem Zw. Pracy Ob. Kobiet i zwiedzała Wilno przez cały dzień mimo fatalnej pogody. Trzeba przyznać że z pośród często banalnie traktujących takie wycieczki cudzoziemców p. Gourd odznaczała się dobrą znajomością spraw politycznych i społecznych w Polsce i rzeczowo informowała się o tutejszych warunkach pracy kobiet, ich praw i zdrowotności matki i dziecka.

Z zaciekawieniem oglądała Miejski Ośrodek Zdrowia, oraz tanią kuchnię ZPOK. i ochronę, rozpytując o stan sanitarny, dokarmianie dziecka i wyrażając uznanie dla systemu tej pracy, oraz estetyki pomieszczeń, zwłaszcza prewentorjum dla małych dzieci zagrożonych gruźlicą, zostającem pod opieką p. kur. Szelągowskiej.

Ostrobrama, kaplica i kościół z kwietnym hołdem dla Serca Marszałka zrobiły na p. Gourd silne wrażenie, powtarzała wielekroć, że to nie jest podobne do niczego na świecie, że Wilno, co zresztą powtarzają prawie wszyscy cudzoziemcy, którzy uważniej się naszemu miastu przypatrują, ma swój specyficzny wdzięk, polegający na szczęśliwem połączeniu i uzupełnianiu się architektury i przyrody.

Po obiedzie w ZPOK. nastąpiła rozmowa o bieżących sprawach kobiecych, poczem żegnana serdecznie odjechała p. Gourd do Łotwy i Litwy.

H. R.

W dzień waszego święta

Hali i Kostkowi

* * *

Znów przychodzi ten dzień czarny, rozszlochany deszczem, jękiem drzew, biciem dzwonów.

Drogą, usłaną umarłemi liśćmi — pójdziemy, niosąc naręcza białych chryzantem i pęki świec woskowych — do Was, w odwiedziny.

Jeszcze tak niedawno po dniu Zadusznym, dostałam od Ciebie liljowy list z opisem pobytu na Powązkach.

„Tyle tam kwiatów i świateł — i taka cisza między grobami“... — pisałaś.

Skądże mogłyśmy przeczuwać, że już — tak prędko Święto Umarłych stanie się i Twojem świętem? — Dziś nie napiszesz już do mnie liljowego listu z opisem grobów, wśród których spoczywasz.

W jakiś dzień, jak uderzenie, spadła mi na serce wieść straszna — jedno słowo w depeszy: „umierająca“...

Jechałam potem, w stuku wagonów słysząc ciągle powtarzanie to słowo okrutne.

Dwa dni męki, straszliwego oczekiwania na białym korytarzu w lecznicy.

Ostatnie Twoje spojrzenie — a potem cisza. Srebrna trumna i srebrne pantofelki w których tak niedawno tańczyłaś. Twoja nowa balowa sukienka, welon — kaplica i róże, róże... Wszystkie białe... A potem już tylko pozostał zimny marmur pomnika ze złotemi literami Twego imienia i Twoich młodych lat.

To wszystko, Hal — co mi zostało po Tobie...

— — — — — — — — — — — — — —

Jakże trudno zrozumieć, jak trudno uwierzyć, że niema już Was, że w smutku listopadowym, w swędzie świec woskowych, płynąć będą ku Wam w Niewiadome moje myśli...

Czasem wszystko wydaje mi się snem.

To tak łatwo: wystarczy tylko zamknąć oczy i znowu mi się wyda, że jestem razem z Tobą, w naszym studenckim pokoiku na Pradze. Mamy tu swoje ulubione książki i ciszę naszych rozmyślań. Czasem zasyczy gazowy płomyk lampy pod abażurem z powiewnej, różowej bibułki. Przychodzi Kostek i opowiada nam, jak osłaniał, odwrót swego szwadronu, klęcząc pod lasem, obok ostatniego karabinu maszynowego. I to, jak leżał ranny na drodze, tratowany przez konie ułańskie.

(...Na poduszce z czerwonego atłasu niesiono potem przed Jego trumną Virtuti Militari i 3-krotny Krzyż Walecznych...).

Opowiada nam o tych strasznych przeżyciach z dalekiem zamyśleniem w swych marzących oczach.

Jestem szczęśliwa, bo udało mi się dziś kupić za ostatnie pieniądze parę szkarłatnych goździków. (Jutro zato — obejdziemy się bez obiadu...).

Dziś — kwiaty są, jak uśmiech — w naszym ubogim pokoiku. Za oknem — październikowa noc.

Umawiamy się na niedzielny poranek do Filharmonji. Teraz odchodzi. Patrzę na niego, nie wiedząc, że patrzę po raz ostatni — i przychodzą mi na myśl słowa, jakiemi określiła go znajoma malarka. Powiedziała mi: „On jest tak piękny, że chciałoby się tylko patrzeć na niego i malować go“... Teraz on odchodzi, by nie wrócić. Potem już tylko na noszach wywożą go do Rajczy. I mijają długie miesiące walki z gruźlicą — długie miesiące męki, tęsknot i samotności na werandach sanatorjum Rajczy i Otwocka. Aż wreszcie przychodzi odpoczynek po wszystkiem, co szarpało duszę.

Odejście w jeden słoneczny dzień, ostatni dzień lata na daleki, wojskowy cmentarz, pomiędzy złamane ramiona śmig lotniczych wpobliżu białego marmuru z Twojem imieniem.

Kochające ręce układają na grobach Waszych róże — bladoróżowe, herbaciane i żółte... Pachną świeżością i słodyczą — a przecież wiemy, że umrą zbyt prędko, zwarzone pierwszym przymrozkiem jesieni.

Opadną ostatnie liście — w ten dzień gdy z sercem ciężkiem od łez — przyjdziemy do Was, kochani.

...Mijają lata zwykłego życia, życia zgiełkliwego. I choć, jak dawniej, zamykam oczy, by odzyskać dawne złudzenie — coraz trudniej jest mi odnaleźć obok siebie Wasze żywe, radosne, młode twarze...

...Wspomnienia echa, oddźwięki — wszystko blednie, rozwiewa się, oddala — i staje się już tylko pastelowym obrazem, owianym melodją smutku. I nic pomóc nie można na tęsknotę serca.

...Zapalamy światła, patrzymy na żółte, drgające wśród czarnego mroku płomyki — i modlimy się, by Wam już zawsze teraz było jasno...

J.

KURJER SPORTOWY

Inauguracja sezonu bokserskiego w Wilnie

Pierwszy tegoroczny start bokserów wileńskich udowodnił jeszcze raz, że Wilno posiada doskonały materjał zawodniczy, że zawodnicy mają zapał do walki, ale nie mają niestety dobrej szkoły, nie mają dostatecznej ilości trenerów i meczów, które dałyby im ogładę ringową.

Zawodnikom naszym brak było treningu i rutyny. Nie wszyscy potrafili wytrzymać trzech trzyminutowych rund i dlatego właśnie ustępowali przeciętnym bokserom Warszawy.

Inauguracja sezonu bokserskiego w Wilnie odbyła się w skromnych ramach. „Okrasą“ zawodów propagandowych byli 4 bokserzy warszawscy. W niektórych wagach zgóry było można powiedzieć jaki będzie wynik, ale w zawodach propagandowych nie o wynik chodzi, a o piękno walki, o technikę i pewnego rodzaju szkołę, a zawodnicy Warszawy nie potrafili niestety niczem zaimponować i dlatego sportowe Wilno czuje głęboki żal do PZB. że powtórzyła się znów stara historja przysłania do nas bokserów przedrzędnych. Inny zupełnie byłby efekt, żeby na ringu u nas zjawiłoby się kilku mistrzów obecnych, a nie tych, którzy schodzą już z areny sportowej, względnie bardzo młodych, początkujących. Wileńskie władze bokserskie mają w tej sprawie złożyć memorjał do PZB., żeby w przyszłości uniknąć nieporozumienia.

Na wstępie sprawozdania trzeba podkreślić, że poziom zawodników znacznie się podniósł, zwłaszcza u tych dwuch zawodników, którzy byli w Warszawie na kursie przedolimpijskich, a więc u Matiukowa i Krasnopiorowa.

Krasnopiorow chociaż miał słabego zawodnika wileńskiego Zyga, to jednak pokazał piękny styl walki na punkty, był najlepszym bokserem na ringu. Matiukow zaś wyzbył się starych grzechów. Nauczył się walczyć jedną ręką i drugę. Przesta faulować i atakować głową.

Zrobiono pewne przeoczenie, że zamiast Malinowskiego przeciw Śmiechowi z Warszawy nie wystawiono Krasnopiorowa, zwłaszcza, że Śmiech miał nadwakę.

Sędziował naogół wywiązali się ze swych obowiązków dobrze. Może tylko skrzywdzono nieco Matiukowa, który na oko raczej zremisował, niż przegrał z twardym Seweryniakiem. Sędzia ringowy Hołownia popełnił szereg błędów w czasie walki Borys — Igor, a i Malinowski — Śmiech.

Zawodnicy nasi, chcąc wyjechać za granicę do Królewca muszą koniecznie trenować i to trenować bardzo sumiennie. Trzeba zapomnieć o wszystkich przyjemnościach i poświęcić się tylko boksowi, bo inaczej będzie wielki wstyd.

Zawód sprawił Pilnik. Przebąkiwał on dzień przed meczem, że źle się czuje, ale gdyby był nawet trochę chory, czy przeziębiony, to mógł walczyć lepiej. Trudno było go poznać. Stracił najcenniejszy swój skarb bokserski — agresywność. Nie miał ciosu. Wolno ruszał się po ringu. Widocznie fatalnie podziałała przerwa, a i źle mu służy chleb żołnierski. Był cieniem samego siebie.

Wyniki walk są następujące:

W wadze muszej Rudstein (War.) pokonał na punkty Bagińskiego (Wil.). Rudstein szedł śmiało do walki. Pierwsza runda miała charakter zapoznawczy, a w dwóch następnych miał wyraźną przewagę nad Bagińskim, który nie mógł znaleść dziury, żeby wpakować jedno przynajmniej celne uderzenie sierpowe, posyłając przeciwnika w krainę marzeń. Zawiodła w pierwszym rzędzie technika Bagińskiego. Wykazał on brak treningu.

W wadze koguciej Śmiech (War.) wypunktował Malinowskiego (Wil.), który trzymał się bardzo dzielnie z twardym przeciwnikiem. Najładniejsza była runda pierwsza. W trzeciej Malinowski miał chwilami przewagę, ale nie potrafił wykorzystać. Malinowski jest zawodnikiem, który dobrze rozkłada swe siły, ale musi pracować nad wyrobieniem ciosu i nad lewą ręką, którą nic nie chce pracować, tak jakby była zeschnięta.

W wadze piórkowej Krasnopiorow (Ognisko KPW) spotkał się z Zygiem (AZS). Bokser Ogniska wygrał wysoko na punkty. Zyg o mały włos nie przegrał przez KO. Krasnopiorow walczył bardzo przyzwoicie. Była to jego jedna z najlejszych walk w życiu. Cechą Krasnopiorowa jest dżentelmenskość walki. Zyg był w słabej formie. Brak mu ciosu i agresywności. Obroną nigdy się nie wygra. Trzeba atakować.

W wadze lekkiej Szczypiorek (AZS) zmasakrował Sazanowa (Zw. Strzel.). Narazie robiło wrażenie, że z Sazanowem będzie trudna przeprawa, ale po pierwszej już rundzie okazało się, że tylko strach ma wielkie oczy. Szczypiorek poszedł do ataku i wygrał zdecydowanie. Wykazał on prymitywną technikę, ale nadzwyczajną ambicję i zapał bokserski.

W wadze półśredniej Igor (AZS) zremisował z Borysem (Zw. Strz.). Na wstępie mała uwaga. Klub wysyłający zawodnika na ring musi dbać o jego wygląd estetyczny. Spadająca z ramion koszulka mogła stać się przyczyną fatalnego końca pojedynku. Borys jest obiecującym zawodnikiem, ale narazie nie umie jeszcze boksować się. Igor zawiódł. Niepotrzebnie kręci stale młynka ręką — jest zmanierowany. W roku ubiegłym walczył lepiej.

W drugim spotkaniu wagi półśredniej Seweryniak (War.) wygrał bardzo nieznacznie na punkty z Matiukowem (W). Była to najpiękniejsza i najciekawsza walka zawodów. Obaj walczyli po męsku. Obaj mieli silne i trafne ciosy. Seweryniak wygrał rutyną, a Matiukow przegrał brakiem agresywności. Seweryniak ciosy Matiukowa wyłapywał rękawiczkami.

W wadze półciężkiej Pilnik zremisował z Posmykiem (War.). Pilnik walczył bardzo słabo. Zapomniał co umiał. Brak mu treningu. Były wicemistrz Polski mógł nawet przegrać z bokserem mało znanym Posmykiem, który trzymał się wyjątkowo dzielnie. Walka była ciekawa. Sensacja wisiała w powietrzu, ale gong wyratował Pilnika, który bliski był KO. Posmyk uległ sugestji „wielkości“ Pilnika.

Przed zawodami zgromadzona publiczność i bokserzy minutowem milczeniem oddali hołd Marszałkowi J. Piłsudskiemu.

Sędziował w ringu Hołownia. Punkty obliczali ze strony Warszawy Welt, a z Wilna M. Nowicki.

Publiczności zebrało się koło 500 widzów. Organizacja b. dobra. Mecz rozpoczął się wyjątkowo tylko z 15-minutowem opóźnieniem. Propagandowo zawody udały się tylko częściowo. W przyszłości trzeba domagać się żeby przyjeżdżali do Wilna ci zawodnicy, którzy mogą swemi popularnemi nazwiskami wzbudzić zaciekawienie. Nie można również niezbędnych formalności załatwiać w dniu zawodów, jak to było wczoraj. Musiano telefonować do Warszawy, żeby uzyskać zgodę na występ Pilnika, który reprezentuje barwy Makabi warszawskiej. Warszawa nie raczyła również przynajmniej kilka dni przed meczem podać jaki zostanie przysłany skład i t. d.

Najbliższą teraz imprezą mają być mecze: AZS. — Ognisko KPW., a potem Wilno — Białystok.

J. N.

BERLIN — WARSZAWA 12:4

Wczoraj w Berlinie odbył się mecz bokserski międzymiastowy Berlin — Warszawa. Mecz zakończył się sromotną klęską bokserów Warszawy, którzy przegrali 4:12. Porażka ta jest b. przykra, bo zawodnicy Warszawy zawiedli.

Rotholz (W) zremisował z Brussem, Czortek (W) wygrał na punkty z Weinholdem, Kozłowski (W) przegrał z Vitzkem, Polus (W) zremisował z Avenzem, Janczak (W) przegrał z Campem, Karpiński (W) oddał dwa punkty Hornemannowi, Doroba I (W) przegrał z Tabbertem, a Mazerski (W) przegrał z Kyfusem.

Mecz był ciekawy. Publiczności zgromadziło się koło 12 tysięcy.

KOMUNIKAT
Związku Gier Sportowych

1) Wil. Okr. Zw. Gier Sp. wzywa kluby do opłacenia w terminie do 10 listopada bm. drugiej raty składki na OZGS. w wysokości zł. 5.

Niezależnie od tego w jak najkrótszym okresie należy uregulować inne zaległości.

2) 9 i 10 listopada br. ewentualnie w dn. następnych rozegrany zostanie turniej propagandowy w siatkówce trójkowej pań i panów.

Zespoły w ilości dowolnej z każdego klubu należy zgłaszać do 6 listopada br., opłacając równocześnie 50 groszy wpisowego od zespołu.

Zgłoszenia należy kierować wyłącznie do sekretarza Wil. OZGS.

3) Wydział Gier i Dyscypliny zweryfikował turniej piłki siatkowej panów o mistrzostwo klasy B, rozegrany w dniach 12, 13. i 20 ub. m. następująco:

I miejsce AZS. — gier 4:0 — pkt. 120·48;
II miejsce WKS. „Śmigły“ — gier 1:3 — pkt. 73:90.
III miejsce OMP. gier. 1:3 — pkt. 48:103.

4) Wydział Gier i Dysc. zweryfikował turniej piłki koszykowej panów o mistrzostwo klasy B. rozegrany w dniach 13, 13 i 20 ub. m. następująco:

I miejsce AZS. gier 5:1 — pkt. 158:60
II miejsce WKS. Śmigły gier 5:1 — pkt. 156:88.
III miejsce ŻAKS. gier 2:4 — pkt. 129:115.
IV miejsce OMP. gier 0:6 — pkt. 0:120.

5) Do klasy A w siatkówce i koszykówce zaawansowały drużyny WKS. Śmigły.

6) Wydział Gier i Dysc. postanowił ukarać sekcję gier klubu OMP. grzywną 3.50 za udział zawodników nieuprawnionych: Łosia i Jasiunca w dniu 20 października br. w meczach z AZS. i WKS. Śmigły. Łosia, Rusieckiego, Jasiunca i Budzisza w dniu 19 października br. na meczu z ŻAKS.

7) Wydział Gier i Dysc. ustalił punktację o nagrodę przechodnią dla najżywotniejszego klubu następująco:

AZS. 96 pkt.; KPW. Ognisko — 51; OMP. 45: T. G. Sokół — 30; WKS. Śmigły — 24; ŻAKS. — 18; ŻTSG. Makabi — 12.

8) Wobec stałych wypadków niewłaściwego zachowania się zawodników w przerwach między zawodami lub w czasie zawodów innych drużyn Zarząd Wil. OZGS. prosi kierowników sekcyj względnie kierowników drużyn o zapobieganie gorszącym wybrykom oraz o wprowadzenie większej dyscypliny.

Specjalnie zwraca się uwagę na konieczność zwalczania zwyczaju złośliwego i głośnego komentowania orzeczeń sędziowskich.

9) W drugiej połowie listopada odbędzie się kurs sędziowski, na którym nacisk będzie położony na ujednostajnienie interpretacji przepisów gier oraz ich praktyczne opanowanie. Natomiast na samo nauczanie przepisów poświęci się mało czasu, wobec tego kluby, które zechcą swych kandydatów na kurs skierować muszą dopilnować aby oni opanowali przepisy wraz z nowemi komentarzami oraz regulaminy, jeszcze przed rozpoczęciem kursu.

Wyjaśnienie redakcji

Tytuł wczorajszej notatki na 9-ej stronie o powrocie do zdrowia p. posłanki Pełczyńskiej mógł wywołać mylne wrażenie, że p. Pełczyńska opuściła Wilno na stałe. Śpieszymy stwierdzić, że p. posłanka Pełczyńska bynajmniej Wilna opuścić nie zamierza i swą pracę parlamentarną i społeczną wyłącznie Wilnu i Wileńszczyźnie pragnie poświęcić. W tym celu, mimo posiadania rodziny w stolicy, przebywać będzie w Wilnie znaczną część czasu wolnego od zajęć sejmowych i brać udział we wszelkich pracach poselskich na terenie swego okręgu.

W Zaduszny dzień

(Dokończenie ze str. 3-ej)

A dzisiaj szczególnie te chwile dawno zamierzchłe, nanizane na sznurek pamięci znów nas wiążą z przeszłością.

W ten dzień, jedyny dzień listopadowy, Dzień Zaduszny, któż nie zatęskni za duszą, która się błąka w labiryncie naszej pamięci. Obdarzeni sercem i pamięcią zostaliśmy skazani na odczuwanie bólu, z którem życie jest najcięższe, najtrudniejsze, — bólu tęsknoty.

— — — — — — — — — — — — — — —

...Cofnięty w przeszłość, widzę cię znów. Rozpamiętuję Twoje ukochane rysy, wspominam twoje słowa mądrości, nabytej z doświadczeń smutnego żywota ...Wspominam moje lata dzieciństwa i twoje lata sił męskich...

— — — — — — — — — —

Dziś się odwiedza cmentarze... W labiryncie wąskich alei, w rozchlapany od deszczu wieczór, błąkamy się między grobami, na których dobre dłonie pozapalały lampki doczesnej pamięci. Błąkamy się tu, jak wspomnienia osób drogich błąkają się w labiryncie naszej pamięci. W pamięci można odnaleźć wszystko. Ale jakżesz smutno, gdy wśród tysiąca mogił tutejszych cmentarzy nie odnajduje się tej jedynej mogiły.

...W obcem dalekiem mieście nad szeroką rzeką nad którą kłębią się dymy wielkich parowców i płyną echa smętnie — żałosnej pieśni burłackiej — zostałeś sam. Grób Twój zapadł się pewnie i może nie ma już po nim śladu. Nie zajaśnieje na nim płomyk świecy.. Leżysz samotny, daleki, może nawet z uśmiechem na zastygłej twarzy, z tym uśmiechem, który był życzliwy, braterski, ojcowski... Lub może twój mózg w którym rodziły się rzeczy mądre i dobre, stoczyło robactwo, podobnie jak i twoje serce które przecież tak bardzo kochało..

Zostają nam tylko poblakłe fotografje i — niekiedy — ułamek zerwanego z grobu, zeschłego i kruchego liścia. Reszta zamienia się w garść czarnoziemu...

— — — — — — — — — —

Błąkam się smutny po rozwidnionym cmentarzu... Wiatr zacina deszczem... W ręku mi mokną rdzawe chryzantemy, z kóremi nie wiem co zrobić, bo niema dla nich mogiły. Przemokły dłonie i te kwiaty.

Oczy, dotychczas suche, wilgotnieją. Ale... to nie od deszczu...

Na krzyżach, na mogiłach, we mgle uczepionej wierzchołków nagich drzew wisi rozpaczliwy żal. Chce się ściszyć własny oddech, ażeby uchwycić zamarłe, zapomniane głosy, po których pozostało tylko wspomnienie tak nikłe, tak subtelne, jak zapach dawno uwiędłych kwiatów. Lecz próżne jest to oczekiwanie z sercem przytrzymywanem dłonią, z uchem czujnie nastawionem: stamtąd żaden głos nie zawoła. Ani teraz, ani nigdy... Nigdy... Jak smutno.

A jednak, jakiś płacz, jakiś szlach...

To przez szare cmentarze, rozjaśnione płomykami zadusznych świec, od grobu do grobu chodzi tęsknota...

To przez ogołocone konary i rosochate gałęzie, jak przez potargane struny przepływa bethowenowski marche funebre...

E. G.

Cmentarze wileńskie w przeddzień Zaduszek

Już wczoraj, w przeddzień Zaduszek przez cały dzień cmentarze wileńskie tłumnie były zwiedzane przez wszystkich tych, którzy chcieli złożyć hołd pamięci zmarłych. Od wczesnych godzin rannych zarówno na Antokolu jak i ulicach wiodących na cmentarz Rossa ciągnęły dorożki i podążało wiele osób, niosąc świece i kwiaty na groby swych najbliższych.

Wieczorem cmentarze zajaśniały blaskiem palących się świec, co nadawało im niezwykły widok. Przez miasto umarłych snuły się jak cienie postacie żywych, szepcąc pacierze za dusze tych, którzy już odeszli z tego świata. Ciche odludne cmentarze ożyły...

DOKTOR
Feliks HANAC-BLOCH
STOMATOLOG
(Choroby jamy ustnej i zębów)
Gdańska 1, tel. 22-80.
Godz. przyjęć: 10—2 i 5—7.

D-r KOWARSKI
powrócił

KRONIKA

Sobota 2 Listopad

Dziś: Dzień Zaduszny. Jerzego
Jutro: Huberta BM., Sylwji

Wschód słońca—godz. 6 m. 24
Zachód słońca—godz. 3 m. 42

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 1.X. 1935 r.

Ciśnienie 772
Tem. średnia + 3
Temp. najw. + 5
Temp. najn. + 1
Opad — _
Wiatr — południowy
Tend. bar. — wzrost
Uwagi — pogodnie

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM.:

Rano mglisto miejscami, w ciągu dnia pogoda słoneczna.

Po nocnych przymrozkach, dniem temperatura około 10 C.

Słabe wiatry z kierunków południowych.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rodowicza (Ostrobramska 4); 2) Romeckiego (Wileńska 8); 3) Augustowskiego (Mickiewicza 10); Sapożnikowa (róg Zawalnej i Stefańskiej).

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipiszek.

KOŚCIELNA.

— **Uroczystość Marianum w Ostrej Bramie.** W niedzielę dnia 3 listopada odbędzie się uroczystość miesięczna Instytutu Marianum w Ostrej Bramie. Początek o godz. 8 rano. Mszę św. odprawi O. Franciszek Świątek, redemptorysta.

— **Ostrzeżenie Kurji Metropolitalnej.** — Kurja ostrzega społeczeństwo katolickie przed nabywaniem czasopism: „Rycerz Chrystusowy" i „Zbawiciel Świata", kolportowanych przez jakichś osobników w sukni duchownej.

Kurja powiadamia, że kolportowane przez nich czasopisma nie są zgodne z nauką katolicką i że pozwolenia im na kolportaż nie wydawała.

GOSPODARCZA.

— ZARZĄDZENIE O ZASTOSOWANIU SANKCYJ. — Ministerstwo Przemysłu i Handlu powiadomiło Związek Izb Przemysłowo — Handlowych, że na mocy art. 16 paktu Ligi Narodów wynikają dla Polski zobowiązania w sprawie stosowania sankcyj wobec Włoch.

W związku z tem należy wstrzymać niezwłocznie wszelkie kredyty handlowe i przemysłowe udzielane bezpośrednio lub pośrednio instytucjom publicznym lub osobom fizycznym i prawnym, mającym swą siedzibę na terytorjum Włoch.

Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 31 października 1935 r.

— **Deszcze wywołują zwyżkę cen nabiału i mięsa.** Ostatnio na rynkach wileńskich daje się zauważyć zwyżka cen nabiału i mięsa. Jak się dowiadujemy, zwyżka wywołana jest słabym dowozem produktów ze wsi na co wpłynęły roztopy wywołane ostatniemi deszczami.

ADMINISTRACYJNA.

— **Protokóły za potajemny handel w dniu świątecznym.** W ciągu dnia wczorajszego organa policyjne sporządziły 14 protokułów za uprawianie potajemnego handlu.

Kupcy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej.

PRASOWA.

— KONFISKATA. Starosta grodzki dokonał zajęcia czasopisma litewskiego „Vilniaus Żodis" nr. 33 z dnia 1 listopada r. b. za zamieszczenie artykułu pod tytułem „Za podniesienie ręki — 875 zł.", zawierającego przestępstwo przewidziane w art. 127 i 170 k. k.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Kolejne zebranie **„Koła Pań"** przy Wil. T-wie „Mens" dla walki z alkoholizmem odbędzie się 5 bm. o godz. 19 w lokalu Ośrodka Zdrowia ul. Wielka 46. Wstęp bezpłatny. Goście są mile widziani.

— **Posiedzenie Wil. Oddziału Pol. T-wa Historycznego** odbędzie się w poniedziałek dn. 4 bm. o godz. 6,30 wiecz. w lokalu Seminarjum Histor. USB. (Zamkowa 11).

Na porządku dziennym: 1) Zagajenie prezesa Oddziału dziekana Ehrenkreutza. 2) Odczyt prof. Adamusa pt. O stanowisku Bobrzyńskiego w dziejopisarstwie polskiem. — Goście mile widziani.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— SZEWCY WILEŃSCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO OBRONY CENNIKA. Przedstawiciele Zarządu klasowego Związku Szewców odbyli konferencję z delegatami Chrześcijańskiego Związku Szewców w sprawie jednolitej akcji szewców przeciw próbom obniżenia cennika płac przez kupców.

Oba związki delegowały po trzech przedstawicieli do specjalnej komisji, która ma przygotować szewców do akcji obrony cennika. W najbliższych dniach zostanie zwołane zebranie szewców wileńskich w tej sprawie. (em.)

Epilog kłótni małżeńskiej — *szpital i areszt*

Około godziny 11 w dzień w korytarzu klatki schodowej domu Nr. 67 przy ulicy Wilkomierskiej jakiś mężczyzna dogonił uciekającą niewiastę i trzykrotnie dźgnął ją nożem. Niewiasta padła broczące krwią. Napastnik zbiegł. Wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło ranną w stanie ciężkim do szpitala.

Dochodzenie wykazało, że krwawe zajście przy ulicy Wilkomierskiej było epilogiem rodzinnej sprzeczki, wynikłej pomiędzy 24-letnią Wadą Piotrowską a jej mężem zam. przy ul. Lwowskiej 52.

Piotrowska widząc męża w stanie tak wysoce podrażnionym, pobiegła po ratunek do swych krewnych zam. przy ulicy Wilkomierskiej 67, lecz mąż dogonił ją i przy drzwiach krewnych, którzy mogli jej przynieść ratunek, dokonał krwawego czynu.

Piotrowskiego zatrzymano. (e).

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Popołudniówka!** — Dziś o godz. 16 ukaże się na przedstawieniu popołudniowem świetna komedja Kirszona „Cudowny Stop". Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8** — wobec popularnego pociągu wycieczki z Warszawy — dana będzie na specjalne żądanie, nieodwołalnie po raz ostatni świetna komedja Al. hr. Fredry „Damy i Huzary" — w koncertowem wykonaniu całego zespołu, w przepięknej i bogatej oprawie dekoracyjno — kostjumowej. — Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Elny Gistedt. „Madame Dubarry".** — Dziś grana będzie po raz 3 stylowa op. Millockera „Madame Dubarry", posiadająca niezwykle piękną muzykę oraz interesującą treść, zaczerpniętą ze źródeł historycznych.

— **Jutrzejsza popołudniówka w „Lutni".** Jutro o godz. 4 ukaże się po raz ostatni pełna humoru i satyry świetna op. O. Straussa „Królowa i Prezydent" w obsadzie premjerowej z Elną Gistedt na czele. Ceny propagandowe od 25 groszy.

TEATR „REWJA".

Dziś w sobotę 2 listopada przedostatni dzień przepięknego przedstawienia rewjowego pt. „Odwieczna historja", wzbudzającego entuzjazm widzów zarówno parteru jak balkonu. Artyści w osobach dyr. St. Janowskiego, Relskiej, Żejmówny, Borskiego, Ostrowskiego, Jaksztasa i Rogoyskiego — odnoszą pełny sukces.

Przedmiotem szczególnych owacyj są żegnający Wilno artyści: Gosia Negro, B. Majski, J. Bohuszówna i A. Kaczorowski.

Na wileńskim bruku

OKRADZENIE KIOSKU.

Wczoraj w nocy złodzieje włamali się do kiosku z papierosami przy ulicy św. Filipa, stanowiącego własność Filipa Jankiewicza i wykradli stamtąd papierosy wartości kilkudziesięciu złotych.

Jednego podejrzanego o kradzież zatrzymano. (c).

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 2 listopada 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimn. 6,50: Muzyka; 7,20: Dzień. por. Muzyka; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8,00: Audycja dla szkół; 8,10. Przerwa; 10,10: Transm. z sali Rady Miejskiej w Warszawie. 11,00: Przerwa; 11.57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik połudn. 12,15: Koncert Małej Ork. P. R. 13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Utwory Griega; 14 30: Wyjątki z „Requiem" Fauré'ego; 15,00: Odczytanie obrazka religijnego Marji Krüger p. t. „Odwiedzimy"; 15,15: Mała skrzyneczka; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30. Audycja religijna; 16,00: Lekcja języka francusk. 16,15: Koncert kameralny; 16,30: Skrzynka techniczna; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Nabożeństwo w Ostrej Bramie w Wilnie. Kazanie p. t. „Brama Niebieska" wygł. ks. pref. Bronisław Pągowski; 17,50: Nasze miasta i miasteczka; 18,00: Słuch. dla dzieci p. t. „Nurek"; 18,30: Program na niedzielę; 18,40: Utwory Bacha; 19,00: Przegląd prasy rolniczej; 19,10: Nieśmiertelność w świetle współczesnej biologji; 19,25. Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Koncert solistów: Zofja Adamska, Z. Rabcewiczówna; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrazki z Polski; 21,00: Audycja dla Polaków z zagranicy; 21,30: Widma, sceny liryczne do słów A. Mickiewicza; 22,50: Wielcy soliści na płytach; 23,20: Kom. met. 23,25: Symfonja patetyczna — Czajkowskiego.

UWAGA!

SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY

Prow. Farm. **Władysława NARBUTA**

WILNO, ŚWIĘTOJAŃSKA 11.

Poleca: wszelkie **ZIOŁA LECZNICZE** tegorocznego zbioru, oraz świeży **tran najlepszy**

Ceny dostępne

PAN

OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO!

Dwa miesiące szlagierów!

Przebój pierwszy:
Najpiękniejszy film sezonu z **Paulą Wessely**

EPIZOD



Arcyprzebój najnowszej produkcji austrjackiej (wersja oryginalna).

UWAGA! Wielka sensacja! TYLKO U NAS specjalny reportaż z terenów

wojny italo-abisyńskiej

Zdjęcia z walk na froncie. Początek o godz. **2-ej.** Bilety honorowe i bezpł. bezwzgl. nieważne

CASINO | **Początek seansów o godz. 2-ej.**

DZIŚ! Najpotężniejsza sensacja!

Arcydzieło grozy i niesamowitości

Człowiek-Wilk



Przewyższające „D ra Jekylla—Mr. Heyda" i „Frankensteina". W roli tytuł. rywal **Borysa Karloffa - Henry Hull**

Nad program: **Dodatek i najnowsze aktualja.**

REWJA | Balkon 25 gr. Progr. Nr. 45 p.t. **ODWIECZNA HISTORJA**

Rewja w 2 częściach i 18 obrazach. Z udziałem ulubieńców publiczności: baletmistrza **Ostrowskiego,** primabaleriny **Basi Relskiej,** pieśniarki **Mary Żejmówny,** humorysty **Ant. Jaksztasa** oraz pożegnalnie występujących Gosi Negro, Bol. Majskiego, J. Bohuszówny, A. Kaczorowskiego

Codziennie 2 przedstawienia: o 6.30 i 9 ej wiecz. W niedz. i święta 3 przedst.: 4.15, 6,45 i 9.15

OGNISKO | Dziś **Franciszka Gaal** w przebojowej komedji mundurowej

Wiosenna Parada

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Początek seansów codziennie o godz. 4-ej pp.

HELIOS | Dziś początek o **12-ej** | Najpotężniejsze gigantyczne arcydzieło filmowe świata!

Wyprawy Krzyżowe



Reż. **Cecila B. de Millea.** W rol gł.: boh. f. „Kleopatra" **Henry Wilcoxon,** czarująca **Loretta Young, Józef Schildkraut** oraz **Katherine de Mille.**

Nad program: **Kolorowa atrakcja** „REWJA NA KSIĘZYCU". **Pocz. o 12-ej**

Pianina

i FORTEPIANY nowe okazyjne: Becker, Betting, Blüthner Erard, Fibiger, Ibach, Mühlbach, Rönisch, Schröder i inne sprzedaje na dogodnych warunkach. Pianina od zł 400.— H. ABELOW Niemiecka 22 (front)

Pianina

i fortepjany znak. fabr.: Bechstein, Förster, Becker, Rönisch, Zejler i in. sprzedaje i odnajmuje na dogodn. warunkach po cenach konkurenc. N. Kremer ul. Biskupia 6 m. 2

Fortepjan

króciutki w b. dobrym stanie — sprzedam niedrogo — ul. Krakowska nr. 34 m 1

Bar „Kolumbia"

wydaje smaczne obiady — ul. Bakszta 2 — „Gabinety"

Okazyjnie

do sprzedania stoliki, krzesła, taburety, szafki lodownie i bufety restauracyjne. Dowiedzieć się w biurze ogłoszeń J. Karlina, Niemiecka 35, telefon 605

DO SPRZEDANIA

MASZYNA do pisania Zwierzyniec, Moniuszki 42, m. 2. Dowiedzieć się od godz. 14—17

1 lub 2 POKOJE

słoneczne, suche, ciep., odn., wyg., z mebl. lub bez, odpow. na biuro, do wynajęcia solidnej inteligentnej osobie — Śniadeckich 1—11 (róg Mickiew. 9) godz. 13-21

AKUSZERKA

M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacje Zwierzyniec, T. Zana, za lewo Gedyminowska **ul. Grodzka 27**

Literat

HEBRAJSKI, kwalifikowany pedagog udziela lekcyj hebrajskiego — ul, Zawalna 44—1 godz. 4—7 pp.

B. **Nauczyciel**

Wych. Semin. Naucz. udziela lekcyj i korepet. w zakresie 8 kl. gimn. ze wszystkich przedm. Specjaln.: jęz. łaciński

DOKTÓR

ZYGMUNT KUDREWICZ

Chor. wenerycz., syfilis skórne i moczopłciowe **Zamkowa 15, tel. 1950**

Przyjm. od 8—1 i 3—8

AKUSZERKA

Śmiałowska

przeprowadziła się na ul. **Wielką 10—4** tamże gabinet kosmet. usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i wągry

LEK.-DENTYSTA

WANDA

MAHRBURŻYNA

Przyjmuje codziennie 3—7. Garbarska 7.

DOKTÓR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Wielka 21, tel. 9-21**

Przyjm. od 9—1 i 3—8

AKUSZERKA

Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9 — 7 w. ul. J. Jasińskiego 5 — 20 róg Ofiarnej (obok Sądu)

POKÓJ

do wynajęcia ze wszystkiemi wygod. Augustjańska 2—7 (róg ul. Sawicz)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. **Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł.** Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: **od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.**

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.